

Dominik Kubicki

Demograficzna stabilność polskiego społeczeństwa – kryterium moralnej jakości dokonanych transformacji po 1989 roku

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 9, 179-200

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dominik Kubicki*

Demograficzna stabilność polskiego społeczeństwa – kryterium moralnej jakości dokonanych transformacji po 1989 roku

Dość ideologicznie zdają się wybrzmiewać upowszechniane w medialnym przekazie stwierdzenia polskich elit politycznych o udatności przemian polityczno-ustrojowych i gospodarczo-ekonomicznych, a także o uzyskanym doświadczeniu wprowadzania demokracji po obaleniu komunizmu w Polsce¹. Realia, z jednej strony kulturowo-społeczne, zaś z drugiej ekonomiczno-gospodarcze (w uproszczeniu) Polski w 2011 roku, pozostają bowiem całkowicie odmienne od zapatrywań środowiska politycznego i efektów jego rządzenia krajem – zwłaszcza w ostatnich paru latach.

Zastanawiającym (po ponad dwóch dekadach transformacji) jest fakt wykształcenia się bardzo wąskiej grupy ludzi bogatych – określanych zazwyczaj „ludźmi sukcesu” – i ogromnej rzeszy ludzi (zróżnicowanych pokoleniowo) bez szans na normalne życie w ich własnej ojczyźnie. Zastanawiającym pozostaje także zjawisko występowania różnych form wykluczeń społecznych i kulturowych – finansowych, edukacyjnych, geograficznych, ideologicznych itd. Dającym powody do poważniejszej refleksji jest wreszcie sposób prowadzenia prywatyzacji², a przede wszystkim brak całościowej koncepcji rozpoznania interesu

* Ks. dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

¹ Dopowiedzmy: wypowiedziane w przededniu tzw. polskiej prezydencji w Unii Europejskiej (1.07.2011 – 31.12.2011). Podajemy powyższe określenia w brzmieniu upublicznionym przez pełniących najwyższe funkcje w państwie.

² Wymienić należy: doprowadzenie do upadku przemysłu stoczniowego, zaniedbania w zarządzaniu armią, opóźnienia w budowie dróg szybkiego ruchu i autostrad, brak czerpania natu-

Polski i polskiego narodu oraz konsekwentnie, stanowczo realizowanych działań transformacyjno-rozwojowych polskiej gospodarki w odniesieniu do tegoż kryterium wraz z usilnym wypracowywaniem stabilnej pozycji członkostwa Polski w Unii i kształtowanych relacji międzynarodowych – odpowiednich i godnych dla 40-milionowego narodu na terytorium Europy Środkowo-Wschodniej.

Oczywiście, każdej ocenie można zarzucić stronniczość i brak obiektywizmu. Jednak, czy istnieje możliwość wydobycia się poza słowne zapewnienia o słuszności, zasadności itd. oraz dobru dla polskiej racji stanu tego, co zostało uczynione w transformacji „Peerelu” po 1989 roku? Nawet nie w pełni obiektywnie rozstrzygające kryterium wydaje się stanowić ewentualne odniesienie do nadal wzrastającej liczby rodaków emigrujących z Polski do krajów cywilizacyjnego centrum europejskiego Zachodu. Tenże fakt można bowiem tłumaczyć otwartością kulturową i migracyjną Unii Europejskiej, którym odpowiada wola realizowania prawa m.in. własnego wyboru miejsca zamieszkania ze strony obywateli jej państw członkowskich. Niewątpliwie naiwność zdradza także przekonanie, że gotowość polskiej byłej opozycji komunistycznej (w uproszczeniu) do dzielenia się z innymi krajami i społecznościami doświadczeniem wprowadzania demokracji pod rządami reżimu komunistycznego, bądź totalitarnego może być komukolwiek przydatna – że może, np. służyć przykładem innym społeczeństwom wstępującym na drogę przemian struktury funkcjonowania państwa. Otóż, odpowiedzmy od razu – kraje demokracji parlamentarnej europejskiego Zachodu nie potrzebują takiego doświadczenia, posiadając ją w lepszych i dojrzszych postaciach; inne kraje postkomunistyczne dawnego Bloku Wschodniego uzyskały własne ścieżki wykształcania państwa prawa i demokracji parlamentarnej – nieraz skuteczniejsze niż Polska³, zaś społeczności arabskie i muzułmańskie znajdują się nie tylko w innych realiach religijno-ustrojowych, ale także na odmiennym etapie rozwoju społeczno-kulturowego i ekonomiczno-gospodarczego, dopowiedzmy – w większości jako państwa postkolonialne.

ralnych korzyści ekonomicznych z położenia Polski jako państwa tranzytowego (kolej, lotnictwo i transport samochodowy), a zwłaszcza wyprzedaż infrastruktury i przedsiębiorstw przewozowych (w uproszczeniu), fatalny kontrakt gazowy z Rosją wobec braku uwzględnienia własnych zasobów energetycznych (m.in. nowo odkryte złoża gazu łupkowego) itd. Powyższa lista nie wymienia wszystkich patologii prywatyzacyjnych nieuwzględniających interesu narodowego.

³ Sygnalizujemy: społeczeństwo Węgier i przemiany, jakie się w nim dokonały pod koniec 2010 i na początku 2011 roku. Chodzi o fakt, m.in. nowej konstytucji i obronę racji stanu własnego narodu przed pasożytniczymi pozawęgierskimi grupami interesu.

Zatem, czy istnieje jakakolwiek możliwość uzyskania obiektywnego kryterium oceny transformacji, w których tkwi społeczność polska? Wydaje się, że takie kryterium zdaje się niewątpliwie stanowić dzietność społeczeństwa – a właściwie w tym aspekcie porównanie tego, co było udziałem społeczności polskiej przed transformacją w 1989 roku i tego, co jest jej udziałem po dwóch dekadach zmian ekonomiczno-gospodarczych i społecznych.

Trudno w tym miejscu rozstrzygać, czy pozostaje ono jedynym, faktycznie obiektywnym kryterium. Jednak, bez wątpienia stanowi dość radykalny, obiektywny miernik moralnej jakości polskich transformacji i mentalnego przekonania odpowiedzialnych za kształt decyzji władz wykonawczo-ustawodawczych⁴. Bowiem wiadomo, że każde dziecko i każde nowe pokolenie stanowi gwarant trwania i ciągłości narodu. Można by odwrócić powyższe i postawić pytanie: Co takiego wydarzyło się we współczesności Polski jako państwa członkowskiego UE, że wobec niskiej dzietności polski naród skazuje siebie (najpewniej nieświadomie w jego społecznej zbiorowości⁵) na egzystencjalny niebyt, a nawet wręcz zagładę pośród innych sąsiednich społeczeństw⁶? Co takiego zdarza się, że wobec braku dojrzałej świadomości obywatelskiej i poczucia *élan vital*, zdaje się skazywać siebie na biologiczno-kulturowe unicestwienie? Cóż takiego zachodzi, że jest, być może, przymuszany do niego przez czynniki zewnętrzne, czy wykształcane przezeń pośrednie uwarunkowania?

Naszą refleksję wyartykułujemy zasadniczo w dwóch etapach. Rozpoczniemy od rozważenia roli każdego młodego pokolenia w zapewnianiu ciągłości dziejów narodu i społeczności państwowej w mateczniku wykształcanej kultury ojczyzej i narodowej. W drugim etapie rozważań wykazemy, że rozpoznane w pierwszym etapie refleksji podstawowe elementy tkanki społecznej i biologiczno-kulturowej, rozstrzygające o narodowym bycie i jego tożsamości, stanowią skuteczne kryterium oceny moralnej jakości dokonanych transformacji

⁴ Nieuwzględniających rzeczywistego i aktualnego interesu całego społeczeństwa polskiego, czyli wszystkich jego grup i klas społecznych.

⁵ Jedną z przyczyn stanowi bez wątpienia chaos informacyjny, a także upowszechniane treści programów, najpewniej przyporządkowanych określonej polityce medialnej, czyli treści proponowanych seriali, telenowel, programów pop, rozrywkowych itd. – treści w sumie destrukcyjnych wobec (tradycyjnej tożsamości narodowej) wrażliwości moralnej, wywołujących relatywizm moralny i in. Jednocześnie okazuje się, że medioznawcy zaczynają postrzegać przyczyny spadków oglądalności licznych programów telewizyjnych – wzorowanych na produkcjach z Europy Zachodniej, bądź opartych na jej licencjach – w różnicy obyczajowo-kulturowej między społecznością polską a społeczeństwami zachodnioeuropejskimi.

⁶ Wykazujących także podobne zagrożenie, lecz które – tak, jak np. Węgry – podjęły skuteczną próbę odwrócenia tendencji poprzez dowartościowanie działań prorodzinnych i pronatalnych.

po 1989 roku. Nie mogą bowiem nie uwzględniać społeczeństwa jako całości w jego niepowtarzalności kulturowo-społecznej. Zaś w zwięźcającej rozważania konkluzji podniesiemy konieczność podjęcia próby uzyskania odpowiedzi na pytanie o przyczyny destrukcyjnego kształtu polityki społecznej i demograficznej społeczeństwa polskiego ponad dwie dekady od chwil wspólnotowo wyrażonych nadziei na społeczno-kulturową normalność w realiach społeczeństwa obywatelskiego cywilizacji europejskiego Zachodu⁷.

Świat kulturowy ześrodkowujący się na dziecku i jego dzieciństwie we wzrastającym nowym pokoleniu danej społeczności narodowo-państwowej

Niniejszy etap rozważań chcielibyśmy rozpocząć od przywołania uświadamianej przez Jacka Woronieckiego OP (księcia Adama Korybuta Woronieckiego; 1878–1949) relacji zwrotnej pomiędzy społeczeństwem a wychowaniem. Autor *Katolickiej etyki wychowawczej*⁸, którego myśl etyczno-pedagogiczna stała się udziałem części Polaków na krótko przed odzyskaniem przez Rzeczpospolitą niepodległości w 1919 roku, rozpoznał przygotowanie do życia młodych pokoleń w kategorii podstawowych funkcji społeczeństwa⁹: *Przygotowanie do życia młodych pokoleń jest tak istotną funkcją każdego społeczeństwa ludzkiego, że nigdy nie może się ono zupełnie zatrzymać w jej wypełnianiu. Może jednak ją wypełniać lepiej lub gorzej, zależnie od tego, do jakiego stopnia uświadomiło sobie obowiązki wychowawcze*¹⁰.

⁷ Chociażby w wyborach do parlamentu polskiego w czerwcu 1989 roku.

⁸ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1948. W odniesieniu do tegoż dzieła nie sposób nie podnieść, że rozwijając jedną z fundamentalnych myśli Akwinaty, J. Woroniecki zdołał twórczo ukształtować etykę wychowawczą na bazie tradycyjnej etyki tomistycznej. Lecz daleka była ona od popularnej wówczas kazuistyki czy koncepcji I. Kanta, redukującej etykę do nauki o powinnościach moralnych (marginalizującej jednocześnie refleksję etyczną nad moralnymi dynamizmami w człowieku, nad jego powołaniem ostatecznym i dostępnymi już obecnie antycypacjami życia wiecznego). Koncepcja etyki wychowawczej (katolickiej) Woronieckiego przewyciężała ujęcie etyki jako dyscypliny o postępowaniu i jego teoriach na korzyść praktyczystycznej postaci teorii życia i postępowania, a więc dyscypliny, która koncentruje się na „technice” (w sensie umiejętności pedagogicznej) budowania charakteru oraz nauce wychowania i samowychowania.

⁹ Por. J. Woroniecki, *Społeczeństwo a wychowanie*, „Rok Polski” 1, 1916, nr 8, s. 17–31; Idem, *W szkole wychowanie. Teksty wybrane*, Lublin 2008, s. 41–61.

¹⁰ Ibidem, s. 41.

W stosunku do powyższego niewątpliwie banałem pozostaje spostrzeżenie, że – aby móc wychowywać młode pokolenia, najpierw należy je posiadać we wnętrzu swej społeczności. Oczywiście, należałoby zapytać, skąd określona społeczność będzie je czerpać. I od razu konieczne okazuje się zauważenie, że zarówno pojęcie narodu, jak i jego faktyczne rozpoznawanie zostało wypracowane przez Niemców i Polaków przy pomocy Włochów (w uproszczeniu), pod koniec XIX wieku i na początku XX stulecia. Powyższy fakt nie może zatem pozostawać neutralny w stosunku do fundamentalnego rozróżniania osadzenia się koncepcji współczesnych państw i ich społeczeństw, jakimi, z jednej strony, zdominowane są *establishmenty* polityczne zachodnioeuropejskich społeczeństw, zaś z drugiej strony, postrzegane są przez społeczeństwa środkowo- i wschodnioeuropejskie (w uproszczeniu). Uświadamia on bowiem przynajmniej dwojako różnicujące się koncepcje pozyskiwania nowych pokoleń dla własnej społeczności w obrębie państwa. Otóż, o ile w odniesieniu do danych społeczeństw, np. Niemiec i Polski, mamy najpewniej do czynienia z rozumieniem powinności zrodzenia i konieczności wykształcenia w strukturze narodu (oraz w odniesieniu do jego kultury i rozpoznawanej tożsamości narodowej) nowego młodego pokolenia Niemców i Polaków, o tyle w odniesieniu do społeczeństw, które aż po dzień współczesny zdają się w ich poszczególnych członkach-obywatelach nie w pełni rozumieć znaczenia pojęcia „naród”¹¹, niewątpliwie chodzi o zakładaną możliwość pozyskiwania nowych pokoleń z zewnątrz, do czego wydatnie przyczynia się status tychże państw jako stanowiących ściśle cywilizacyjne centrum europejskiego Zachodu. Właśnie ta mocna kondycja cywilizacyjna państw ścisłego centrum ekonomiczno-gospodarczego Zachodu, niewątpliwie przesądzająca o napływie imigrantów, stanowi nieustanną przyczynę napięcia pomiędzy nimi a społecznościami krajów cywilizacyjnego obrzeża i europejskich półprowincji. Logiczne jest zatem, że w społecznościach państw cywilizacyjnego centrum Zachodu dokonuje się – sięgające już wielu dekad – swoiste kulturowo-cywilizacyjne przysposobienie imigrantów do funkcjonowania w ich wnętrzu, mające na celu zatarcie różnic kulturowych poszczególnych grup etnicznych imigrantów¹², a zwłaszcza nowo narodzonych potomków imigrantów¹³.

¹¹ Ważnym dokonaniem przywołanego powyżej J. Woronieckiego było stworzenie teorii narodu. Zob. J. Woroniecki, *Okolo kultu mowy ojczystej*, Lublin 1925.

¹² Na głębszą refleksję zasługują liczne przykłady postaw intelektualnych ludzi nauki europejskiego Zachodu. Na przykład, współczesny Woronieckiemu znakomity luksemburczyk – J. Grendt OP twierdził, że państwo ma prawo zmuszać ludzi („łagodnymi środkami”) do zmiany języka i obyczajów narodowych. Jako znakomity tomista wywodził on swe tezy z dzieła św. Tomasza z Akwinu. Jednak, ponieważ za czasów św. Tomasza narodów jeszcze nie było, więc jeszcze

Natomiast, w odniesieniu do polskiej społeczności doby aktualnej integracji europejskiej – integracji państw członkowskich UE – nie powinno pozostawiać wątpliwości, że żywotność Polski zależy wyłącznie od nowo zrodzonych i nowo ukształtowanych pokoleń Polaków¹⁴ wewnątrz kulturowo tożsamej społeczności polskiej. Powyższe pozwala nam wyartykułować podniesioną różnicę pomiędzy państwami i ich społecznościami należącymi do cywilizacyjnego centrum europejskiego Zachodu a krajami-państwami jego kontynentalnego obrzeża¹⁵. Otóż,

w latach 20. XX stulecia znakomita większość francuskojęzycznych tomistów nie rozumiała w ogóle, czym jest naród. Oczywiście J. Woroniecki podjął intelektualny spór z takimże stanowiskiem, podnosząc – jako jeden z pierwszych we własnym środowisku zakonnym, stanowiącym jednocześnie środowisko duchowe Akwinaty – postulat porządnego myślenia (intelektualnego) o nowych zagadnieniach (por. J. Woroniecki, *Katolickość tomizmu*, Lublin 1924), czyli, m.in. o kwestii narodu. W odniesieniu jednak do J. Grendta i wielu jemu podobnych myślicieli-tomistów należałoby jednak podjąć dogłębniejsze zbadanie kwestii, na ile katolickie francuskojęzyczne środowiska intelektualne (tomistyczne przed zmianą, jaka dokonała odnowy teologii w pierwszej połowie XX stulecia, skutkującej odnową soborową *Vaticanum Secundum*) przyczyniły się do utrwalenia, m.in. idei republikańskich we Francji i koncepcji kształtowania społeczeństw doby współczesnej (w uproszczeniu), wzmocnionych argumentacją Akwinaty. Potwierdzenie powyższego odnajdujemy i rozpoznajemy w istnieniu zasadniczych różnic między historiografią niemiecką a francuską, pomimo francusko-niemieckiej współpracy historycznej. Mediewista – O.G. Oexle (por. O. G. Oexle, *Les tendances actuelles de l'histoire du Moyen Âge en France et en Allemagne*, Paris 2003, s. 425) określił powyższą różnorodność następująco – w Niemczech dotąd trwa silna tradycja traktowania państwa jako tematu centralnego i najwyższej wartości, natomiast historycy francuscy wysuwają kwestię społeczeństwa jako zasadniczy przedmiot badań historycznych (za: J. Kłoczowski, *Nasza tysiącletnia Europa*, Warszawa 2010, s. 18).

¹³ Jest zrozumiałe, że powyższe kwestie jedynie zarysowują ważne zagadnienie funkcjonujących koncepcji państw i ich społeczności. Domagają się one koniecznego rozwinięcia, na które jednak nie pozwala zarówno temat rozważań, jak i szczupłość miejsca. W odniesieniu do społeczeństwa Niemiec chcielibyśmy jedynie dopowiedzieć, że stopniowe uzyskanie przez nie po 1871 roku pozycji mocarstwa i jednej z czołowych pozycji europejskiej gospodarki po 1945 roku najpewniej przyczyniło się do ich transformacji w sposób „pozyskiwania” nowego pokolenia – po imigrantach tureckich (zasadniczo muzułmanie) dość liczną grupę stanowią Polacy. Najpewniej także w próbie odwzorowania w zjednoczonych Niemczech koncepcji zachodnioeuropejskiej (którą powyżej, w odniesieniu do Francji, wyróżniliśmy) należałoby rozpoznać i zarazem rozumieć brak woli uregulowania statusu mniejszości polskiej w Niemczech na sposób identyczny, jak ona pozostaje unormowana w III Rzeczypospolitej.

¹⁴ Konieczne jest w tym miejscu zauważenie, że Rzeczypospolita Obojga Narodów – Polska niepodległa przysparzała wielu cudzoziemców, którzy wtapiali się w naród polski i w polską kulturę. Oczywiście, postrzegając szerzej, należy mieć świadomość, że było to zjawisko normalne w średniowiecznej i nowożytnej Europie.

¹⁵ Por. D. Kubicki, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności (cz. 1)*, „Teologia w Polsce” 2010, nr 4, 2, s. 233–245; Idem, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności (cz. 2)*, „Teologia w Polsce” (w druku); Idem, *Prognozowany kryzys społeczno-ekologiczny XXI w. jako konsekwencja procesów globalizacyjnych końca XX w.?*, „Studia Gdańskie” t. 27, s. 285–303.

o ile społeczności ekonomiczno-gospodarczego centrum Zachodu zdają się pozostawać skazane na nieustanną imigrację (nowych, wartościowych kulturowo osób bądź grup – nawet spoza kręgu kulturowego Europy¹⁶) ze względu na uzyskany poziom cywilizacyjny¹⁷, o tyle sytuacja nie jest identyczna dla społeczności krajów obrzeża cywilizacyjnego Zachodu, a zwłaszcza europejskiego. Aby utrzymać swą kulturową stabilność nie mogą one ustać w dziele wykształcania własnych pokoleń ludzi młodych, którzy stopniowo przejmowałiby odpowiedzialność za funkcjonowanie gospodarki państwa i życie kulturowo-cywilizacyjne narodu.

Powyższe pozostaje z pewnością aktualne nie tylko w odniesieniu do społeczności polskiej, ale także do wszystkich innych społeczeństw środkowo- i wschodnioeuropejskich¹⁸. Zagubienie przez elitę polityczną społeczności postkomunistycznych (w uproszczeniu) Europy Środkowej i Wschodniej świadomości własnych dziejów i odmiennej sytuacji kulturowo-cywilizacyjnej, a zwłaszcza przynależenia do cywilizacyjnego obrzeża Zachodu, może z pewnością przyczynić się do nieodległego w czasie ich demograficzno-społecznego i kulturowego unicestwienia¹⁹.

Podsumujmy powyższe. Wykształcanie własnego pokolenia pozostaje w ich sytuacji kulturowej i ekonomiczno-gospodarczej koniecznością, a ewentualne wzorowanie się w spełnianiu tej funkcji na modelach społecznych i mentalnych

¹⁶ Powyższe jest udziałem niemal wszystkich europejskich państw, które w ciągu kilkunastu lat po zakończeniu działań militarnych drugiej wojny światowej potraciły swe posiadłości kolonialne.

¹⁷ Konsekwentnie, ten stan przyczynił się do wykształcenia mechanizmu (coraz bardziej czynionego doskonałym pod względem koncepcji edukacyjno-pedagogicznych, procedur administracyjnych, działań integracyjnych itd.) asymilacji imigrantów w kulturze swej społeczności i strukturze funkcjonującego państwa.

¹⁸ Do zróżnicowania przyczynił się z jednej strony fakt, iż są młodsze pod względem cywilizacyjnym (w uproszczeniu) w stosunku do władztw tzw. frankijskiego Zachodu, zaś z drugiej strony niemal półwiecze (po okresie od 1944 do 1989 r.) trwania krajów na wschód od Łaby i ich społeczności w Bloku Wschodnim z polityczno-ideologicznym oraz gospodarczo-ekonomicznym i pod innymi względami uzależnieniem od Związku Sowieckiego z ośrodkiem decyzyjnym na Kremlu. Oczywiście, w aktualnej sytuacji geopolitycznej należałoby zbadać dogłębniej kwestię, na ile w polityczno-ideologicznych elitach decyzyjnych współczesnej Rosji (Federacji Rosyjskiej) pozostają żywotne wykształcone w XIX stuleciu idee „wspólnotowości” słowiańskiej i na ile aktualnie podejmowane decyzje polityczne (w nowych realiach politycznych i gospodarczo-ekonomicznych po rozpadzie Związku Sowieckiego w 1991 roku) stanowią próbę ich odzworowania?

¹⁹ Zob. J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998; A. W. Mikołajczak, *Łacińska tożsamość Słowiańszczyzny*, [w:] A. W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński (red.), *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, Poznań 2004, s. 9–15.

społeczeństw zachodnioeuropejskich nie pozwala na osiągnięcie podobnego skutku, jaki pozostaje udziałem tychże zamożnych społeczności Europy²⁰.

Aby jednak określić odmienność funkcji społeczeństwa polskiego, postrzeżanego zwłaszcza w kategoriach narodu²¹ – i także innych kulturowo mu podobnych społeczności środkowo- i wschodnioeuropejskich – konieczne jest uchwycenie ich w pewnej integralności. Dlatego przejdźmy do kolejnego ważnego elementu funkcji społeczeństwa, jaki zawiera myśl przywołanego powyżej tekstu J. Woronieckiego. Otóż, przygotowanie do życia społecznego młodych pokoleń i ich funkcjonowania w określonej społeczności wymaga wychowania charakteru i kształcenia umysłu – pierwsze przypada w udziale przede wszystkim rodzinie, zaś drugie – szkole²². Jednak rozpoznanie podstawowych funkcji rodziny i szkoły nie wyklucza innych czynników życia społecznego i instytucjonalnych organizmów. Są nimi zarówno Kościół, jak i państwo, które mają nie małe zadanie do wypełnienia²³. Niewątpliwie także samo społeczeństwo, które

²⁰ Należy zauważyć, że propaganda ideologiczna komunizmu kładła nacisk na wzrost demograficzny własnych społeczności. Niezależnie od ideologizujących argumentów pozostaje faktem stabilność, siła i relatywnie stopniowy wzrost demograficzny społeczeństw dawnego Bloku Wschodniego.

²¹ Niewątpliwie ważne wydaje się sięgnięcie do etymologii słowa „naród”. Zostało on bowiem utworzone od rzeczownikowej postaci czasownika „narodzić się”, czyli „to, co się narodziło”, kształtując pierwotnie w stosunku do wyrażenia „naród” określenia „ród” i „rodzina” (od „rodzić”) oraz chronologicznie w stosunku do nich późniejsze „pleć” (czyli „męski” bądź „żeński naród”), „generacja” i „nacja” (por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 1000). Jednak naród nie stanowi jedynie zjawiska biologicznego. Bardziej niż ono stanowi i wyraża się jako zjawisko historyczne i kulturowe, gdyż wiąże się z osadzeniem w tradycji kulturowej „bezimiennych” i „imiennych” przodków i spadkodawców. Nie chcielibyśmy szerzej rozwijać tego wątku, gdyż najprostszy stwierdzalny fakt uprzytamnia, że każdy nowy członek społeczności staje w pewien sposób wobec określonej postawy bycia w fizycznej rzeczywistości świata i określonego intelektualnego ustosunkowania się wobec tego wszystkiego, co stanowi wydarzające się „teraz” i „teraźniejszość”, ukształtowane przez środowisko bliskich i dalszych przodków oraz jednocześnie przez wielu innych podobnych temuż młodemu człowiekowi wraz z ich bliskimi i dalszymi przodkami. Również w tym wymiarze ludzkiego życia nie ma ucieczki dla dojrzewającego psychofizycznie i osobowościowo-intelektualnie przed ustosunkowaniem się do zastanego sposobu bycia i tradycji kulturowej społeczności rodzinnej, czy rodowej oraz społecznej i regionalnej, aż po perspektywę najbardziej szeroką, czyli narodową.

²² W tej kwestii także konieczne okazuje się zauważenie, że perspektywa zróżnicowania – cywilizacyjne centrum i jego obrzeża, wymusza na społeczności, która zmuszona jest asymilować imigrantów, a zwłaszcza ich dzieci, powiększanie roli edukacji szkolnej o zadania, które nie stanowią problemu w społecznościach niemających do czynienia z imigrantami, a zwłaszcza z regularnym napływem ich w pewnej masie, zbiorowości.

²³ W perspektywie wychowania i patriotycznego kształtowania nowych pokoleń nie małą rolę można i należy rozpoznać w funkcjonalnie zorganizowanej, obowiązkowej służbie wojskowej. W sytuacji Polski po 1989 roku niezaprzeczalnie nie została dogłębnie rozważona zarówno

pragnie w miarę jakościowo-moralnego postępu i rozwoju swej kultury wywierać bardziej świadomy wpływ na bieg swego życia, nie może pozostawać bierne, bądź obojętne wobec młodych pokoleń²⁴. Przecież chodzi o najbardziej oczywisty fakt, że młode pokolenie przejmie w którymś momencie społecznym odpowiedzialność za wypełnianie zadań i realizowanie dążeń całego narodu.

Czy konieczne jest podnoszenie kwestii kulturotwórczej roli domu (rodzinnego) w kształtowaniu postaw moralnych i osobowości wzrastającego dziecka i dorosłego młodzieńca (dziewczyny) każdorazowo nowego pokolenia jako pewnej trwałej formy współżycia ludzi uświęconej obyczajem, której duchowość została ukształtowana przez chrześcijaństwo²⁵? Czy potrzeba wskazywać na niezwykłą homologię, rozpoznaną przez H. Elzenberga²⁶, że trójce pojęć: „rodzina – mieszkanie – dom” odpowiada z zadziwiającą symetrią trójka innych: „naród – państwo – ojczyzna”²⁷? Czy potrzeba przywoływać jego rozróżnienie pomiędzy uczuciem narodowym a miłością ojczyzny – *jedno jest solidarnością z „rodakami”, drugie miłością czegoś wielce tajemniczego*²⁸? Bądź inne słowa dotyczące narodu: *Naród jest to tyle a tyle milionów istot przeciętnych, z takim a takim procentem głupców, urwipolciów, nicponiów. (...) Ale z narodem jest ściśle związana i zespolona ojczyzna, a z tą jest inaczej. Ojczyzna to twór idealny, coś (...) co unosi się ponad ludźmi, wielki symbol, wielkie ognisko, w którym skupiają się tęsknoty, porywy, aspiracje*²⁹? Czy koniecznie potrzeba przekonywać, że jako kategorie ontologiczne, zarówno dom, jak i ojczyzna stanowią wspólnoty duchowe? Z kolei, czy należy podnosić uzasadniony pedagogicznie

kwestia konieczności posiadania silnej armii przez kraj o położeniu tranzytowym, jak i konieczność wychowania starszej młodzieży, które zazwyczaj realizowała służba wojskowa; w sytuacji Polski przed 1989 rokiem bezspornie je wypaczała i ostatecznie wypaczyła „peerelowska” postać obowiązkowej formy służby wojskowej. Niechybnie czynniki ideologiczno-polityczne, przy pominięciu dogłębnie rozważonej funkcji silnej armii i roli wychowawczej wojska w kształtowaniu odbywających służbę, wpłynęły na zrealizowaną w ciągu ostatnich dwóch lat w Polsce decyzję tzw. profesjonalizacji armii i ograniczenia jej liczebności do około 100 tysięcy „zawodowych” żołnierzy. Ta niezrozumiała z punktu widzenia funkcji wychowawczych decyzja czyni społeczność polską całkowicie bezradną wobec wielu negatywnych zjawisk tzw. kultury masowej, pośród których należy rozpoznać tzw. burdy stadionowe wywoływane przez chuliganów i inne. Czyżby roztropnie zindywidualizowana obowiązkowa służba dla tego typu charakterów i osobowości nie mogłaby stanowić skutecznego antidotum?

²⁴ Por. J. Woroniecki, *W szkole wychowanie. Teksty wybrane*, Lublin 2008, s. 41–42.

²⁵ Sygnalizujemy jedynie powyższe kwestie, gdyż znalazły one szerokie omówienie w literaturze pedagogiczno-edukacyjnej.

²⁶ Por. H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem: aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994, s. 79.

²⁷ Chodzi o odpowiednio rozkładające się kategorie ontologiczne: określonej grupy społecznej, wydzielonego obszaru przestrzeni i pewnej istotności duchowej.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 264.

fakt, że bez wychowawczej siły domu wszelkie zabiegi wychowawcze okazują się jedynie daremne i bezskuteczne? Oraz poruszać zauważalną empirycznie prawidłowość, że kto nie nauczył się w domu (rodzinnym) podporządkowywać swe kaprysy i zachcianki ważniejszym celom wspólnym, ten się pewnie nie nauczy już tego nigdy?

Nie są to wszystkie kwestie wychowawczo-edukacyjne, jakie wiążą się z funkcją domu³⁰. Wiele dotyczy spełniania się ról społecznych kobiety i mężczyzny. Czyż nie należałoby podnieść równoległe, że dom działa wychowawczo nie tylko wewnątrz, czyli na swych domowników, ale także i na zewnątrz – na otoczenie społeczne, zwłaszcza gdy występuje jako społeczna norma³¹? Czy nie należałoby jednocześnie dostrzec faktu, że szkoła zdaje się działać skutecznie wyłącznie jako przedłużenie (atmosfery i środowiska) domu? A także przestrzec, że społeczeństwo stanowiłoby jeden wielki i obszerny sierociniec, gdyby ostatecznie ziściły się utopie socjalistyczne i totalitarne (począwszy od J. J. Rousseau) zmierzające ku zlikwidowaniu wychowania domowego na rzecz wychowania publicznego?

Wreszcie, czy konieczne jest podnoszenie zasadniczej, chociaż nie nowej tezy w cywilizacji europejskiego Zachodu – że wyłącznie kobieta tworzy dom i że dom może powstać nawet wbrew mężczyźnie, ale nigdy wbrew kobiecie³²? Że posiadanie własnego dziecka i jego wychowanie stanowi spełnienie (się) kobiety w jej macierzyństwie i ojca w jego ojcostwie – składające się na spełnianie (się) w swym człowieczeństwie? Czy konieczne jest więc uzasadnianie, iż dziecko nie może się prawidłowo rozwijać, nie mając domu – nie tkwiąc w relacjach do własnych rodziców i nie uczestnicząc w doświadczaniu różnicy duchowości, czyli odmiennego ujmowania porządku wartości: przedmiotowego przez mężczyznę (ojca) i podmiotowego przez kobietę (matkę)? Zatem, czy formułując prawa dziecka i podnosząc ich ideową wartość w pomodernej kulturze Zachodu, nie należało ich sformułować z perspektywy domu – wspólnoty duchowej, jako prawa dziecka i jego rodziców? Czy nie było zasadne dostrzeżenie relacyjności tej wspólnoty i wykształcanie w jej duchowej istotności wspólnotowych odniesień w psychofizycznie i osobowościowo-intelektualnie wrażliwym dziecku i młodzieńcu (dziewczynie), nabywającym u boku rodziców

³⁰ Niezwykle cenna pozostaje spuścizna kard. S. Wyszyńskiego (1901–1981). Zob., np. S. kard. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984.

³¹ Por. B. Wolniewicz, *Dom jako wartość duchowa*, [w:] Idem, *Filozofia i wartości II*, Warszawa 1998, s. 170.

³² Por. Ibidem, s. 171.

kulturowo-cywilizacyjnych wzorców twórczych i odpowiedzialnych postaw moralnych³³?

Na koniec nie sposób nie podnieść jeszcze jednej, zasadniczej zdawałoby się kwestii. Otóż, dom nie ma wartości rynkowej: nie jest do nabycia za pieniądze, ani nie jest na nie przeliczalny³⁴. Nie można go wycenić kapitałową kwotą. Ale, ponieważ podnieśliśmy powyżej homologię pomiędzy dwoma symetriami trójkowych pojęć – jednej: „rodzina – mieszkanie – dom” i drugiej: „naród – państwo – ojczyzna”, nie możemy nie dopowiedzieć, że najpewniej i niewątpliwie nawet także ojczyzna i jej kulturowa tożsamość nie ma wartości rynkowej – że nie jest ona również do nabycia za pieniądze i że także nie jest na nie przeliczalna. Pozostaje zatem cenną wartością, która – jeśli raz uległa zniszczeniu – nie da się już odtworzyć w porównywalnym wymiarze moralnym i duchowym.

Chcielibyśmy w tym miejscu przywołać jeden ze znakomitych tekstów, jakie są udziałem polskiej kultury intelektualnej, aby w dalszym rozważaniu odwołać się do wyartykułowanych w nim treści.

Wyobraźmy sobie bowiem, żeby z tego świata nagle znikły wszystkie dzieła sztuki, wszystkie teorie naukowe i filozoficzne, wszystkie państwa, instytucje publiczne i prywatne itd. i że zarazem nie moglibyśmy się w żaden sposób dowiedzieć o tym, co było niegdyś w naszym własnym życiu i w życiu pokoleń i narodów, które już przeszło. Czy to, co by pozostało, byłoby dla nas istotnie tym światem, w którym faktycznie żyjemy? Czy nie byłoby czymś niesłychanie uboższym i innym? I czy my sami nie musielibyśmy się zmienić, ba – wynaturzyć w pewnym stopniu, żeby w tym zubożonym świecie móc żyć (...)? Czy długi szereg naszych dotychczasowych sposobów zachowania się i czynności nie stałby się od razu zupełnie bez sensu, czymś całkiem niecelowym i niepotrzebnym, a zarazem czymś zupełnie niezrozumiałym? (...) Od dziś nie prowadzilibyśmy sporów o kierunki i wartości literackie, nie spędzilibyśmy dziesiątków nieraz lat życia na dokonywaniu żmudnych i subtelnych eksperymentów fizykalnych i innych, nie walczylibyśmy o tzw. idee, a więc o prawdziwe lub fałszywe teorie naukowe lub filozoficzne, o słuszne lub niesłuszne normy etyczne lub prawne, nie walczylibyśmy o taki lub inny ustrój społeczny lub państwowy, nie oddawalibyśmy naszych najlepszych sił za dobro i honor państwa, którego jesteśmy obywatelami, nie dostosowywalibyśmy naszego postępowania do tradycji i zamierzeń naszych przodków. (...) Nie czynilibyśmy tego wszystkiego, co tak rozstrzygającą rolę gra w na-

³³ Oczywiście, rozerwanie tej ciągłości dorosłego pokolenia kształtującego nowo kształtującą się, skutkować będzie niemożnością (w różnym stopniu) moralnego przekazania wartości duchowych i kulturowego dziedzictwa. Pozostaje to jednak odmienną kwestią społeczno-socjologiczną udziału w kulturze i jej twórczego przekazu.

³⁴ Czy należy uzasadniać powyższe?

szym życiu, bo w zasięgu naszego doświadczenia nie byłoby – w myśl założenia – tych wszystkich przedmiotów, ku którym czynności nasze mogłyby się zwracać. Znikłyby one wszystkie z naszego widnokągu. (...) I jakżeż inne – czy w ogóle ludzkie? – byłoby wówczas nasze życie. Może by nawet nam się dobrze powodziło, może mielibyśmy co jeść i w co się odziać, i w czym mieszkać, może mielibyśmy wygodniejsze koleje i szybsze aeroplany, niż dotychczas (...), ale czy moglibyśmy wówczas jeszcze żyć jak ludzie? Czy sama obfitość jadła, zmysłowej rozkoszy i wygody zdołałaby nas na tyle przywiązać do życia, iżby się opłacało nam znosić trudy, niebezpieczeństwa i cierpienia?³⁵.

Należy dopowiedzieć, że w przypisie do powyższego tekstu R. Ingarden zaznaczył: *Pisałem te słowa na parę lat przed wojną. (...) Gdy tylko umilkły w Polsce armaty r. 1939, Niemcy rzucili się do niszczenia tego wszystkiego, co stanowiło nasz dorobek kulturalny, starali się też uniemożliwić nam wszelkie obcowanie z nim i wszelką wytwórczość dzieł kulturalnych. Wiedzieli, że istnienie tego świata stanowi o naszym istnieniu jako odrębnego narodu. A my woleliśmy się narażać na więzienie i prześladowanie, niż zgodzić się na życie nieproduktywne, nieludzkie*³⁶.

Stawiając pytanie o rolę i miejsce Polski we wspólnocie państw członkowskich UE, czyż można zapoznać prawdę, że wychowanie nowego pokolenia nie może nie uwzględniać indywidualnych właściwości każdej wspólnoty etnicznej, każdego narodu lub każdej społeczności państwowej? Czyż, pytając o koncepcję wychowawczą i metodę kształtowania umysłu młodych pokoleń przez wiedzę na wyróżnianych etapach poziomów edukacyjnych, nie sposób najpierw nie rozpoznać człowieczego materiału, z którego wypadnie w danym środowisku społecznym budować charaktery i osobowości poszczególnych członków wrażliwego pokolenia młodych w określonej wspólnocie ludzkiej?

Niewątpliwie, rozpoznanie, iż podłożem charakteru narodowego pozostaje temperament narodowy, stanowi pewne założenie, którego źródło jesteśmy nawet w stanie wskazać w dziewiętnastowiecznej Herderowej idei tożsamości narodów i ich relacyjnego kształtowania się w dziejach. Jednak zapoznanie takiegoż faktu odmienności wspólnot etnicznych, bądź relatywizowanie jego wpływu na kształt materii społecznej określonej społeczności państwowej, pozostaje w jeszcze większym stopniu założeniem³⁷ – na domiar założeniem ide-

³⁵ R. Ingarden, *Człowiek i jego rzeczywistość*, [w:] Idem, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 32–34.

³⁶ Ibidem, s. 34.

³⁷ Przywołujemy w tym miejscu wybitnego przedstawiciela i jednocześnie krytyka oświecenia – J. G. Herdera (1744–1803) i jego ważny naukowy przyczynek w filozofii historii – przedstawienie historii jako historii narodów, które uznawał za obdarzone „duszą”. W konsekwencji przyznał

ologizującym. Bowiem, dlaczego jedne narody miałyby pozostawać skazane na zatracanie swego rozpoznawalnego charakteru, a inne miałyby korzystać ze szczególnych względów, przywilejów?

Pozostaje zupełnie zrozumiałe, że w dobie wydarzającej się integracji europejskiej i stymulowanej przez państwa unijne polityki integracyjnej³⁸ nie sposób pomijać kwestii kształtu koncepcji edukacyjno-pedagogicznych, które sprawiłyby jakościowo moralnie bardziej dojrzałą, a także odpowiedzialną (relacyjną społecznie) otwartość na inne społeczności europejskie w nowo kształtowanych młodych pokoleniach Europejczyków. Ale, czy słuszne jest wciąż sądzić i domniemywać³⁹, iż takichże postaw należałoby uczyć wyłącznie społeczności środkowo- i wschodnioeuropejskie, przyzwyczajone przecież do wieloetnicznego społecznego współżycia oraz funkcjonowania ich społeczeństw w dziejowej przeszłości⁴⁰?

Wyartykułowaliśmy powyżej kwestie społeczno-kulturowe dotyczące tkanki biologicznej i etniczno-kulturowej określonej społeczności państwowej i określonego narodu zorganizowanego w strukturę państwa wraz z politycznymi i gospodarczo-kulturowymi relacjami do podobnych struktur. Z pewnością nie są to, oczywiście, wszystkie wymiary funkcjonowania społeczeństwa w ramach określonej państwowości i twórczego wzrastania-kształtowania się narodu w kolejnych pokoleniach w odniesieniu do kulturowo-biologicznego dziedzictwa. Chcielibyśmy jedynie podnieść jeszcze jedną kwestię wieńczącą ten etap refleksji. Otóż, przygotowanie do życia w realiach własnej wspólnoty narodowej i państwowej młodych pokoleń pozostaje tak zasadniczą i ważną funkcją każdego społeczeństwa, że nigdy nie może ono zaniechać jej wypełniania pod groźbą unicestwienia swego bytu. Zatem ustanie wypełnienia tejże funkcji, a więc wychowania charakteru (przypadającej rodzinie) i kształcenia umysłu (przypisanej instytucjom szkoły i uniwersytetu – w uproszczeniu) dorastającego

poszczególnym narodom niepowtarzalne indywidualności – tożsamości, wynikające z odrębności historycznie zakorzenionych kultur, a zwłaszcza języków, stanowiących świadectwo swoistych doświadczeń zbiorowych.

³⁸ Wydaje się, że należałoby uwydatnić solidarnościowy charakter tych działań. Chodziłoby zatem o solidarnościową politykę integracyjną.

³⁹ Dopowiedzmy, powyższa kwestia wydaje się pozostawać udziałem zachodnioeuropejskich establishmentów polityczno-gospodarczych. Zdają się one nie rozróżniać bogatego i odmiennego dziedzictwa społeczeństw środkowo- i wschodnioeuropejskich od moralnej nijakości, a nieraz braku odpowiednich kompetencji większości ich elit politycznych, które uzyskały dostęp do władzy ustawodawczo-wykonawczej, administracyjnej itd. (w uproszczeniu).

⁴⁰ Można by retorycznie podnieść – czy taka postawa mentalna establishmentów europejskiego Zachodu nie zdradza przypadkiem odmiennego ideologicznie planu ze strony cywilizacyjnego centrum w stosunku do krajów jego obrzeża? Czy już na tym etapie nie należałoby odpowiedzialnie reagować – w środowiskach politycznych, naukowych, kościelnych itp.?

młodego pokolenia we wspólnocie ojczyźnianej, bądź jakakolwiek jej deformacja, może skutkować nieodwracalną destrukcją życiodajnej energii duchowej narodu lub rozpadem, czy nieodwracalnym rozerwaniem jego moralnej spójności w następstwie pokoleń⁴¹. Ważne okazuje się uchwycenie niezwyklego faktu i zjawiska ześrodkowującego się świata kulturowego określonego narodu – oczywiście w rozważanych realiach środkowo- i wschodnioeuropejskich, czyli z perspektywy społeczności cywilizacyjnego obrzeża Zachodu – na dziecku i jego dzieciństwie we wzrastającym nowym pokoleniu danej społeczności narodowo-państwowej. Wystarczy dostrzec te współzależności: od liczby nowo narodzonych dzieci – w określonym roku kalendarzowym – zależy sytuacja, m.in. szkół podstawowych i gimnazjalnych, chociażby przez fakt, czy nauczyciele będą mieli pracę w danym roku szkolnym. W dalszej kolejności wpływa ona na niż, bądź wyż demograficzny⁴², z jakim następnie przyjdzie się zmierzyć szkołom wyższym, uczelniom i uniwersytetom. Nie jest ona z kolei obojętna dla funkcjonującego rynku pracy, który potrzebuje nieustannego zasilenia w dobrze wykształcone kadry, specjalistów, pracowników itd. Od liczebności nowych pokoleń zależy wreszcie krajowy rynek pracy i wielkość wyprodukowanego produktu krajowego brutto, a także, m.in. funkcjonowanie systemu emerytalnego, rentowego, socjalnego, zdrowotnego. Wspomnieć także należy, iż od liczebności nowych pokoleń i ich kondycji kulturowo-moralnej zależeć będzie „uporanie się” w stosunkowo nieodległej przyszłości z podjętymi przez aktualne elity polityczne zobowiązaniami o charakterze publicznym, państwowym, czyli, m.in. z długiem publicznym w wymiarze państwa i także samorządów lokalnych. Dla stabilności populacji ważna okazuje się także kondycja mentalna, psychofizyczna, zdrowotna, psychiczna, nieuzależnienie od nałogów, informatycznych gier wirtualnych itd. Wszystkie te czynniki zdają się pozornie pozostawać neutralne w określonej aktualności. Jednak bezwzględna ich suma nie pozostaje obojętna dla przyszłości określonego narodu, bądź społeczeństwa kraju lub państwa.

Zbyteczna wydaje się próba wyczerpującego, bądź nawet szerszego opisanie tego mechanizmu, jaki podnieśliśmy powyżej. Mamy nadzieję, że wystarcza

⁴¹ Powyższe nie oznacza, że inne podmioty życia społecznego – zarówno Kościół, jak i państwo – nie są wezwane do wspomnienia rodzinie i szkole (w uproszczeniu) w ich szczytnym zadaniu wychowania i wykształcenia każdego nowego pokolenia młodych w społeczeństwie (narodowym). Jest zrozumiałe, że należałoby osobno rozważyć ich rolę w procesie kształtowania wzrastających nowych pokoleń. Sygnalizujemy jedynie powyższe, gdyż ze względu na brak miejsca nie jest możliwe podjęcie tego wątku rozważań w niniejszej refleksji.

⁴² Prognozuje się, że do 2020 roku liczba polskich studentów ulegnie zmniejszeniu o ok. jedną trzecią w stosunku do liczby obecnie rozpoczynających studia.

w zupełności zauważenie, iż pewna jego deregulacja, np. uwidoczniająca się w spadku liczny urodzeń w określonym czasie, może się przyczynić się do wykształcenia się niestabilności i rozchwiania całego systemu, który trudno już będzie unormować, przywracając do uprzedniego stanu sprzed destabilizacji, utraty wewnętrznej równowagi. Dlatego też pozwoliliśmy sobie powyższy etap niniejszych rozważań wyrazić w postaci rozpoznania-tezy: świat cywilizacyjno-kulturowy ześrodkowujący się na dziecku i jego dzieciństwie we wzrastającym nowym pokoleniu danej społeczności narodowo-państwowej.

Dzietność i demograficzna stabilność polskiego społeczeństwa jako zasadne kryterium oceny moralnej jakości dokonanych transformacji po 1989 roku

Czy konieczne jest przypomnienie, że normalnym życiem określa się sytuację, w której człowiek jako podmiot społeczny i członek danej społeczności narodowo-państwowej może własną pracą zarobić na utrzymanie własne i własnej rodziny? Nadto, czyż można by zaprzeczyć, że normalnością powinno być to, aby w funkcjonującej społeczności młody Polak (Polka) odnajdywał dogodne warunki do założenia rodziny i wychowania dziecka zdrowego, dobrze wykształconego – dziecka, które z pomocą rodziców (domu rodzinnego) i szkoły, a także Kościoła i społeczeństwa, odkryje w sobie twórcze możliwości posiadanych uzdolnień, cech charakterologiczno-osobowościowych, aktywności, intelektualno-moralnego spełniania się w swym człowieczeństwie itd., które z kolei będzie zdolne odpowiedzialnie podjąć rolę kształtowania wydarzającego się (aktualnego) życia społecznego, gospodarczo-ekonomicznego, kulturowego itp., a jednocześnie uczestniczenia wraz z innymi w funkcjonowaniu państwa?

Podnieśliśmy we wstępie rozważań dość optymistyczne – a nawet bezkrytyczne, nie w pełni uzasadnione – przekonania przeważającej części polskiej klasy politycznej⁴³ o znakomitym stanie udatności polskich przemian transformacji ustrojowo-politycznych oraz gospodarczo-ekonomicznych i innych po 1989 roku. Można by zatem zadać liczne pytania – najpewniej wyłącznie retoryczne na obecnym etapie badań (historycznych, socjologicznych, ekonomiczno-gospodarczych, politologicznych, a zwłaszcza filozofii idei itp.) – wobec faktu podstawowych bolączek przeważającej większości społeczeństwa polskiego.

⁴³ Od strony socjologicznej należałoby także podjąć bardziej dogłębne badania nad fenomenem wykształcenia się postaw moralnej „ślepoty” i „zniaczenia”.

Skąd zatem bierze się pogłębiające się ubóstwo polskich rodzin i zrozumiałe towarzyszący mu niski poziom dzietności, który w ostatnim dwudziestolecu wykazał drastyczny spadek, osiągając wskaźnik 1,3 dziecka na Polkę, jednocześnie sytuując społeczność polską poniżej progu gwarantującego zastępowalność pokoleń⁴⁴? Jakie są pozaekonomiczne przyczyny faktu – potwierdzanego przez dane GUS-u i innych placówek badawczych⁴⁵ – że w ciągu ostatnich dwóch dekad aż trzykrotnie wzrosła w Polsce liczba rodzin żyjących poniżej minimum egzystencji? Że blisko milion dzieci w Polsce cierpi głód? Że dramatyczną okazuje się sytuacja materialna licznych polskich rodzin, która powoduje niekorzystne trendy demograficzne, a więc starzenie się polskiego społeczeństwa w coraz szybszym tempie – ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami, a pośród nich także negatywnym skutkiem dla rozwoju gospodarczego, kondycji finansowej państwa oraz systemów zabezpieczenia społecznego⁴⁶?

⁴⁴ Informacja, że od kilkunastu lat Polska przeżywa regres demograficzny o niespotykanej sile, zdaje się być wypychana na margines medialnego przekazu. Tymczasem szacuje się, że spadek populacji w nieodległym okresie będzie porównywalny ze stratą ludności w II wojnie światowej – przypomnijmy, w porównaniu z przedwojennymi 35 milionami, liczba ludności Polski w nowych (jałtańsko-poczdamskich – w uproszczeniu) granicach wynosiła w 1945 roku 24 miliony. Nadto, w ocenie demografów załamanie demograficzne w Polsce wykazuje stan poważniejszy i groźniejszy niż w tak zwanych wysoko rozwiniętych społecznościach krajów centrum cywilizacyjnego UE, które w ostatnich dwóch dekadach wydobyły się z depresji demograficznej. Osobne pytanie stanowi kwestia, czy jest to skutek dość znacznej migracji w ramach państw członkowskich UE (emigracji z państw tzw. unijnego obrzeża cywilizacyjnego), która wydawnie wspomogła ten wymiar kondycji społeczeństw zachodniej części Europy (w uproszczeniu) przez małżeństwa mieszane (oczywiście, pod tym względem należałoby przeprowadzić rzetelniejsze badania statystyczne), czy też powodem jest inny czynnik, bądź zespół zróżnicowanych czynników? Niezależnie od przyczyn pozostaje faktem, że kraje cywilizacyjnego centrum Zachodu charakteryzuje obecnie rosnący wskaźnik dzietności. Koncentrując poniższe uwagi na kondycji demograficznej polskiej społeczności, należy niestety podnieść, że w Polsce dramatycznie spada liczba urodzeń. *Prosta zastępowalność pokoleń ma miejsce przy współczynniku dzietności (tj. ile przeciętna każda kobieta rodzi dzieci) około 2,11. Wartość ta została przekroczona w Polsce po raz ostatni w 1988 r. W 2003 współczynnik ten wyniósł zaledwie 1,24, a w 2010 prognozuje się 1,1. Choć od kilku lat do zmiany polityki prorodzinnej zachęcają rządzący w Polsce, to w 2005 r. na 1000 Polaków liczba urodzonych dzieci wynosiła 9,4 (w porównaniu w Irlandii 15,3; we Francji 12,6; w W. Brytanii 11,9; w Norwegii 12,4; w Hiszpanii 10,9; we Włoszech 9,9; w Czechach 10,0). Gdyby tendencja ta utrzymywała się przez dłuższy czas, to każda kolejna generacja będzie o 40% mniej liczna od generacji rodziców. We względnie optymistycznym wariantcie do 2050 r. możliwy jest spadek ludności o 5,5 mln osób. Pesymistyczny wariant może spowodować obniżenie się liczby mieszkańców Polski nawet poniżej 30 mln. Zob. W. Necel, *Migracje Polaków w państwach Unii Europejskiej wyzwaniem dla Kościoła*, [w:] K. Ilski (red.), *Obrazy migracji*, Poznań 2010, s. 27.*

⁴⁵ Por. GUS, *Rocznik demograficzny 2010*.

⁴⁶ Można spotkać opinię i przekonanie, że polską bombę demograficzną wykształcili sobie sami Polacy i że jest ona w sporej mierze konsekwencją systemu podatkowego traktującego dzieci jak luksusową konsumpcję, na którą w sumie stać niewielu i która świadomie dyskryminuje

Czy niekorzystnych determinizmów należy wyłącznie upatrywać w fakcie ekonomiczno-gospodarczym? Jednak, co stanowi zasadniczą przyczynę niekorzystnego zjawiska na polskim rynku pracy, że zbyt duża część młodych ludzi nie jest w stanie uzyskać stałego zatrudnienia, a jedynie skazywana jest na wykonywanie tzw. „pracy elastycznej” – na umowę-zlecenie, umowę o dzieło lub wymuszone samozatrudnienie? Co jest faktycznym i właściwym powodem, że polscy pracobiorcy (zwłaszcza młodzi wiekiem i po ukończonych studiach) zostali pozostawieni samym sobie i nadal pozostają w wielu sytuacjach wystawieni, w państwie prawa i demokracji parlamentarnej, na pasożytniczy liberalizm ekonomiczny korporacji, koncernów i prywatnych firm – bez koniecznych, niezbędnych zabezpieczeń legislacyjnych, prawnych itp.? Pytaniem retorycznym pozostaje – dlaczego następują one za każdym razem ze sporym spóźnieniem w stosunku do czasu, kiedy są bezwzględnie potrzebne, pozwalając jednocześnie określonym grupom uzyskać indywidualną korzyść materialną, finansową i inną, z pogwałceniem interesu polskiego państwa i narodu?

A może fakt pozostawiania bez zatrudnienia co czwartego młodego człowieka z wyższym wykształceniem należy upatrywać w czynniku błędnej prywatyzacji? W tym, że pewne środowiska i grupy społeczne (postnomenklaturowe i część dawnej opozycji – w uproszczeniu) otrzymały na samym początku transformacji ustrojowo-politycznych i gospodarczych korzystniejszą pozycję i warunki niż wszystkie inne w zainicjowanych przemianach, które poskutkowały postawami niebiorącymi pod uwagę interesu państwa i narodu bądź sprzecznymi z nim? Zatem, w jakim stopniu przyczyną zjawiska, że młodego Polaka nie stać na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku i założenie rodziny ze względu na niskie płace, bądź brak stałej formy pracy, jest niespójność działań transformacyjnych po 1989 roku spowodowana uprzywilejowaniem „okrągłostołowego” establishmentu w uzyskiwaniu korzystniejszych pozycji na początku III Rzeczypospolitej oraz kształtowaniem polityki transformacji polskiego państwa i gospodarki według własnej postnomenklaturowej mentalności i obranych ideologicznych koncepcji⁴⁷?

A może jednak zjawiska, że młodzi ludzie znajdują się w stanie przymusowej emigracji – czyli, że nie ma dla nich warunków, aby w swej ojczyźnie mogli wychowywać dzieci, które pragną posiadać, należałoby przede wszystkim upatrywać w elemencie upowszechnianych idei ekonomicznych, rozszerzającej się

rodziny wielodzietne (por. W. Necel, op. cit.). Powyższe może także stanowić konsekwencję świadomie prowadzonej (niekorzystnej dla interesu Polski) polityki względem społeczeństwa polskiego – skazanego na pozbawienie jakichkolwiek szans pozostania społecznością zwartą i silną w bliskich pokoleniach (zob. uwagi we *Wstępie* dotyczące Polski jako kraju buforowego).

⁴⁷ Por. A. Zybortowicz, *Rekonstrukcja polskości*, „Nasz Dziennik” nr 85, 12 kwietnia 2011, s. 3.

mentalności kosmopolitycznej, konsumpcjonistycznej, klientelistycznej, postkomunistycznej? Czyż wobec zauważalnego obniżania się poziomu jakości szkolnictwa (na wszystkich poziomach skolaryzacji) – z powodu systematycznego niedofinansowywania instytucji szkoły oraz kadry nauczycielskiej – i konsekwentnie niewystarczającego pełnienia przez szkołę wspomagającej (dom rodzinny) roli edukacyjno-wychowawczej wobec nowego młodego pokolenia Polaków, a także wobec wszechwładnego zalewu mentalności o „zniżeniu” moralnym, można cieszyć się (upublicznaną nadto informacją⁴⁸), że w społeczeństwie polskim w 2011 roku wzrosło statystycznie przyzwolenie Polaków dla obecności związków partnerskich? Czy wobec pozbawienia jakichkolwiek mechanizmów naturalnej obrony tkanki biologiczno-kulturowej polskiego społeczeństwa i wobec odziedziczonej po „Peerelu” degradacji mentalności i poczucia moralnego, pogłębionego jeszcze niesprawiedliwością społeczną początków transformacji po 1989 roku, nie należałoby w powyższym upatrywać raczej skutków degradacji moralności społecznej polskiego społeczeństwa – zubożonego materialnie, mentalnie, duchowo, a zwłaszcza moralnie?

Powyżej podnieśliśmy dysfunkcje jedynie wybranych dziedzin życia społecznego polskiego społeczeństwa – kraju członkowskiego UE od 2004 roku, aby podjąć próbę wykazania, że dietność oraz stabilna kondycja demograficzna polskiej wspólnoty narodowej może stanowić dość miarodajne i obiektywne kryterium oceny jakości moralnej transformacji, jakie stały się udziałem Polski i których konsekwencje współcześnie ponosimy.

Kończąc ten etap refleksji, chcielibyśmy ją podsumować poniżej. Otóż, w państwie prawa i Unii Europejskiej, z jej sztandarową ideą praw Człowieka, jaką stanowią także prawa Dziecka, logiczne zdaje się osadzenie kryterium jakości moralnej dokonanych polskich transformacji w perspektywie praw dziecka i dietności polskiej społeczności, a także zbadania stanu gospodarki w odniesieniu do kondycji demograficznej społeczeństwa. Czyż bowiem zwyczajnie nie przynależy się dziecku prawo do opieki matczynej, jeśli stanowi to pragnienie kobiety i zbiega się z interesem państwa? Z drugiej zaś strony można mieć wątpliwość, czy nieracjonalna i nieodpowiedzialna (pod względem interesu państwa i narodu) wyprzedaż gospodarki ma jakikolwiek sens, jeśli jej celem pozostaje jedynie likwidowanie tzw. „dziury” budżetowej, zaś lekceważone pozostaje – zaplanowane w perspektywie dziejowej przyszłości i dogłębnie ekonomicznie przemyślane – tworzenie podstaw dochodu narodowego, społecznego itp. oraz perspektyw rozwoju cywilizacyjnego Polski według rozpoznanych jej walorów kulturowych, strategiczno-surowcowych i innych? W sumie można zasadnie

⁴⁸ Być może mającą służyć ideologicznej propagandzie.

powątpiewać, czy jakkolwiek sens ma polityka gospodarczo-ekonomiczna, która w pierwszym rządzie nie bierze pod uwagę kryterium tworzenia nowych miejsc pracy – aby ponad dwa miliony (zarejestrowanych oficjalnie w urzędach pracy) bezrobotnych mogło się utrzymać i zapewnić byt własnej rodzinie – wobec poziomu uposażenia wielokrotnie niższego niż w krajach cywilizacyjnego centrum Zachodu. W takich warunkach społeczno-kulturowych i ekonomiczno-gospodarczych nie wydaje się, aby młodzi Polacy mogli przełamać swój cichy dramat ekonomiczno-socjalnego przymusu „wyjazdu za pracą” za granicę – do państw cywilizacyjnego centrum Zachodu, aby spełnić swe marzenia o rodzinie.

Niewątpliwie zatem kryterium dzietności polskiego społeczeństwa stanowi kryterium bezwzględnie obnażające jakość moralną polskiej transformacji po 1989 roku.

Konkluzja **Konieczność ustalenia i rozważenia przyczyn** **destrukcyjnego kształtu** **dominującej polityki społecznej i demograficznej**

Postawiliśmy na samym wstępie kwestię konieczności ustalenia przyczyny przeobrażenia się idei transformacji ustrojowo-politycznej i procesu restrukturyzacji polskiej gospodarki w ich namiastkę. Są to działania bardziej przypominające wyprzedzającą sprzedaż majątku narodowego (w uproszczeniu) przez „bankrutującego” niż rozważnie zaplanowane przedsięwzięcia polityczne i ekonomiczno-gospodarcze, których celem byłoby dobro cywilizacyjne polskiej społeczności. Zastanawiające zdaje się pozostawiać także zwiększanie natężenia działań (medialnych, ideologiczno-propagandowych), polegających na wmawianiu społeczeństwu polskiemu jego cywilizacyjnego zapóźnienia⁴⁹.

Powyższe ujęliśmy w dość zasadniczym pytaniu: Co takiego wydarza się, że naród zdaje się skazywać siebie na (demograficzną) zagładę? Co stanowi przyczynę rozrywania tkanki społecznej polskiego społeczeństwa na wąską grupę ludzi zamożnych – „ludzi sukcesu” (biznesowego, politycznego, medialnego itd.) i ogromną rzeszę ludzi bez najmniejszych już szans na normalne życie w ich własnej ojczyźnie – osób, które w dawnym systemie polityczno-

⁴⁹ Por. D. Kubicki, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności*, cz. 1, op. cit.; Idem, *European idea of the University. To what extent is it a model for the Polish Higher Education Act of 2011?* (w druku); Idem, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności*, cz. 2, op. cit.

gospodarczym „Peerelu” złożyli swym zaangażowaniem w pracę i troską o rodzinę wszystkie swe twórcze siły? Zatem, czy w Polsce i w innych krajach postkomunistycznych (w uproszczeniu) mamy do czynienia z samoczynnym wykształcaniem się syndromu ekonomiki Zachodu – wąskiego ekonomicznego establishmentu i ogromnej rzeszy społecznej kulturowo-cywilizacyjnego obrzeża? Jak bowiem zrozumieć zjawisko równorzędnego funkcjonowania wykształconych wąskich grup sukcesu ekonomicznego i całych społecznych zbiorowości pozbawionych takichże możliwości ze względu na wykonywaną profesję – nauczycieli wszystkich poziomów edukacyjnych i kadry naukowej (szeroko rozumianej humanistyki), pracowników służby zdrowia (zwłaszcza średniego i niższego poziomu) itd., których twórcza działalność bardziej wymierna jest w kategoriach moralnych i kulturowych niż ekonomicznych? Jak zrozumieć przybierające na sile zjawisko wzrastającej diety w rodzinach patologicznych (w uproszczeniu) i malejącej liczby dzieci w rodzinach normalnych? Czy można bowiem zaprzeczyć, że pozostaje neutralne wobec poziomu badanych efektów edukacji i zdolności systemu szkolnego?

Powyższe kwestie wymagają osobnego rozważenia. W tym celu odsyłamy do bardziej ukierunkowanych omówień⁵⁰. Natomiast, koniecznością w perspektywie niniejszej refleksji jest postawienie pytania w jeszcze ogólniejszej perspektywie. Otóż, należałoby rozważyć, czy mamy do czynienia z konsekwencją cywilizacji konsumpcji i jednocześnie słabością gospodarczo-ekonomiczną Polski oraz niedojrzałością jej społeczności (w ujęciu statystycznym), czy też z sytuacją, w której bliżej nieokreślone, zewnętrzne establishmenty polityczno-gospodarcze „kolą w oczy” 40-milionowy naród w samym centrum Europy?

Rozważenie powyższego okazuje się ważne, gdyż jakiegokolwiek uprawianie polityki przez polskie elity parlamentarno-rządowe i inne, bez świadomości zagrożeń z zewnątrz – czyli ze strony zachodnich idei lub ideologii, bądź bezwzględności rynku i (brutalnej) konkurencji w ekonomicznej grze o własny interes – może przyczyniać się, oprócz przynoszenia nikłego skutku gospodarczo-politycznego, także do pomniejszenia ich wiarygodności jako reprezentujących społeczeństwo i państwo polskie. Czy polityk bowiem nie pozostaje mało wiarygodnym, kiedy jedynie zdaje się mniemać, że transformacja się powiodła i sądzi, że może udzielać wskazówek i rad, jak wydobywać własne społeczeństwo z totalitarnego systemu i zaprowadzać demokrację parlamentarną? Czy może pozostawać wiarygodny, kiedy nie zadaje sobie najbardziej podstawowe-

⁵⁰ Zob. m.in.: Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2005; Z. Musiał, B. Wolniewicz, *Ksenofobia i Wspólnota*, Komorów 2010; J. Staniszkis, *Antropologia władzy*, Warszawa 2009; D. Kubicki, *Pomocniczość dialogu ekumenicznego w sprawianiu moralnej jakości europejskiej integracji państw członkowskich UE* (w druku).

go pytania o możliwość jak najbardziej obiektywnego zweryfikowania tego faktu z perspektywy kryterium kondycji moralno-społecznej społeczeństwa (w uproszczeniu)?

Wiadomo, że każde nowo narodzone dziecko i każde nowo kształtujące się pokolenie stanowi gwarant trwania i ciągłości narodu. Dlatego więc problemy ekonomiczno-gospodarcze nie mogą przesłaniać najbardziej podstawowej kwestii – wielopłaszczyznowych działań państwa, mających na celu utrzymanie stabilnej pod względem demograficznym kondycji narodu i moralnej jakości jego duchowej kondycji. Dlatego również, powszechnie uznawane za szczytne, zagadnienia sprawiedliwości społecznej, solidarności, podmiotowości człowieka pracy powinny wreszcie uzyskać konkretne przełożenia na praktykę funkcjonowania państwa i kształtowania się osobowo-społecznych relacji w społeczeństwie – stanowiąc inspirację do kształtowania stanowionego prawa, działania instytucji, określania kształtu odwzorowywania solidarności społecznej w porządku społecznym, prawnym itd.

Można podnieść, że są to postulaty, których realizacja obliczona jest na długie lata. Jednak biegu życia i jego „społeczne wydarzenia się” w określonych społecznościach nie da się odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość. Dlatego też nie chcielibyśmy rozważanej kwestii pozostawiać bez praktycznego rozwiązania. Otóż, ponieważ kwestia dzietności polskich rodzin i kondycji demograficznej społeczeństwa pozostaje niewątpliwym miernikiem sukcesu przemian po 1989 roku, to spojrzenie w takiejże perspektywie podpowiada również najbardziej podstawowe i praktyczne rozwiązanie. Jest nim przede wszystkim konieczność zatrzymania zarobkowej emigracji Polaków, jaka nie tylko uszczupła duchowe i moralne siły polskiego społeczeństwa, ale przede wszystkim jego kondycję demograficzną.

Summary

Fertility rate and demographic stability of Polish society as the moral quality criterion of transformation after the year 1989

The author puts forward the thesis that fertility rate and demographic stability of Polish society may constitute an objective moral quality test of the transformation in Poland after the year 1989. Considering the role of any given young generation in securing continuity of national history and a nation's sense of community as well as that of the mainstay of their native national culture, he tries to demonstrate that the moral quality of the executed transformations manifests itself in the shape of social and demographic policies.